Nr. 263. Wtorek 16. Listopada 1852. Rok gazecie 41.

GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i codziennym urzędowym Dziennikiem, kosztuje w prenumeracie: Bez poczty: kwartalnie 4 złr. 15 kr., miesięcznie 1 złr. 25 kr. Z pocztą: kwartalnie 4 złr. 40 kr., miesięcznie 1 złr. 40 kr. — Inserсya od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) po raz piérwszy 4 kr. następnie po 2 kr. m. k.

PRZEGLĄD.
Monarchya Austryacka. — Ameryka. — Francya. — Belgia.— Włochy. — Niemce. — Prusy. — Wiadomości handlowe.

Monarchya Austryacka.

Rzecz urzędowa.

Lwów, 21go października. Dla założenia szkoły trywialnej w Faszczówce obwodu Tarnopolskiego zapewniła gmina tamtejsza na utrzymanie nauczyciela 77 złr. 28 kr. m. k. w gotówce i 28 korcy zboża, tudzież przyjęła na siebie obowiązek wybudowania, opalania i czyszczenia domu szkolnego własnym kosztem.

Również zapewniły gminy Rasztowce i Dubkowce w tym samym obwodzie dla założenia szkoły w Rasztowcach na utrzymanie nauczyciela roczną kwotę 113 złr. 20 kr. m. k. w gotówce i 27½ korcy zboża, podjęły się oraz wystawienia domu na szkołę tudzież czyszczenia i opalania lokalu szkolnego.

Do dotacyi ostatniej szkoły przyrzekli także przyczynić się: gr. kat. pleban miejscowy ks. Piotr *Macieliński* przez czas posiadania beneficium i dzierzawca dóbr p. *Chęciński* przez czas swojej dzierzawy dóbr Rasztowce każdy kwotą 10 złr. m. k. rocznie.

C. k. krajowa władza szkolna wydając równocześnie stósowne rozporządzenia względem otwarcia szkół trywialnych w Faszczówce i Rasztowcach, ma sobie za obowiązek podać te przykłady czynnej gorliwości, jak się szczególnie odznaczają gminy obwodu Tarnopolskiego ku podnoszeniu nauk ludu, niniejszem do wiadomości publicznej.

Ameryka.

(O stanie rzeczy w Mexyku.)

O składzie rzeczy w Mexyku zawiera dziennik *Diario de la Marina* pod dniem 1. października, następujące wiadomości: Gdy się rządowi powiodło pozyskać dla siebie jenerała *Davila*, naczelnika insurgentów w Guadalajara, natychmiast złożyli go powstańcy z dowództwa nad wojskiem i nastąpiła publikacya nowego manifestu w jedenastu artykułach. W tym manifeście ogłoszony jest Mexykański naród za jeden i niepodzielny, a pojedyńczym państwom konfederacyi Mexykańskiej przyznano zupełną niepodległość i zwierzchnictwo, ile się to tyczy porządku ich spraw wewnętrznych. Dekret z 26go lipca 1852, którym publiczne władze w Jalisko złożone są z urzędu, rozciągnięto na publiczne władze samej Unii, a mianowicie na prezydenta *Arista*, i wezwano jeneralny kongres do mianowania prowizorycznego prezydenta, mającego kierować publicznemi sprawami aż do powrotu *Santa Anny*, który jest przeznaczony jako dyktator stanąć na czele prowizorycznego rządu. Don J. M. Blancarte mianowano komendantem gwardyi narodowej, a wkońcu wezwano jenerała *Davila* zatrzymać kierunek publicznych spraw w Gaudalajara, gdyż bez jego talentu i patryotyzmu nie może się obejść ojczyzna. — O składzie rzeczy w zrewoltowanych państwach w ogóle obiegają w stolicy najsprzeczniejsze podania; niektórzy są tego zdania, że insurgenci między sobą zostają w zgodzie, drudzy utrzymują, że są zupełnie poróżnieni, trzecie zdanie zaś upatruje w powstaniach żywioły do rewolucyi socyalistycznej. Najniebezpieczniejszem na ten raz zdaje się być powstanie w Michvakan, gdyż gubernator jest jawnym stronnikiem Santa Anny, i 300 zbrojnych ludzi ma do dyspozycyi. Sprawozdawca donosi dalej, że Arista i jego rząd także w stolicy uważany jest za politycznie i moralnie nie istniejący; największe widoki do otrzymania prezydentury zdaje się mieć pan *Munnoz Ledo*, gubernator w Guanajuato, uczony i polityk mający najlepszą sławę. Arista i jego gabinet wydali aż do zebrania się kongresu, które nastąpi 20. października, ściśle prowizoryczne rozporządzenie o druku, którem autor każdego drukowanego pisma na korzyść insurgentów i przeciw rządowi bez wszelkiej różnicy, ulega więzieniu od 4 do 6 miesięcy lub pieniężnej karze od 200 do 500 dolarów, ale legislatury niektórych państw założyły już protest przeciw temu rozporządzeniu.

— Mówią, że zadaniem nowego kongresu będzie „przedsięwziąć środki do przywrócenia publicznego porządku i spokoju, które przez rewolucyonistów są zaburzone.“ *(W. Z.)*

Francya.

(Dokumenta w Monitorze ogłoszone. — Abd-el-Kader.)

Paryż, 8. listopada. Nadzwyczajny dodatek do *Monitora*, który dziś w nocy rozdano w wszystkich ulicach, zawiera już dokładny protokół z trzech posiedzeń Senatu z 4., 6. i 7. listopada, tudzież o zdarzeniach w St. Cloud przy oddaniu uchwały Senatu, dekreta względem zwołania komitetów wyborczych dla głosowania nad uchwałą Senatu na dzień 20. i 21. b. m. i ciała prawodawczego na dzień 25. dla przeliczenia głosów, nakoniec wiadomość o podanej dymisyi księcia Hieronima jako wice-prezydenta Senatu dla tej przyczyny „że w nowej organizacyi rządu prezydentura Senatu należeć będzie do samego Cesarza.“ Podajemy tu najważniejsze dokumenta ogłoszone w *Monitorze:*

Senatus Consultum.

Art. I. Godność Cesarska jest przywrócona. Ludwik Napoleon jest Cesarzem pod imieniem Napoleon III.

Art. II. Godność Cesarska jest dziedziczna w prawowitem potomstwie w prostej linii mezkiej Ludwika Napoleona Bonaparte i w porządku pierworodności z ciągłem wyłączeniem kobiet i ich potomstwa.

Art. III. Jeżeli Ludwik Napoleon niebędzie miał dziecka płci męzkiej, wtedy może adoptować dzieci i prawowitych potomków braci Cesarza Napoleona I. w męzkiej linii. Formy adopcyi uregulowane będą uchwałą Senatu. Jeżeliby Ludwik Napoleon po adopcyi miał synów, wtedy mogą jego adopcyjni synowie tylko po jego prawowitych potomkach być powołani do następstwa. Adopcya zakazana jest następcom Ludwika Napoleona i ich potomkom.

Art. IV. Ludwik Napoleon reguluje organicznym dekretem, który ma być powierzony Senatowi i złożony w archiwie Senatu, porządek następstwa tronu w familii Bonaparte na wypadek, gdyby nie zostawił w prostej linii prawowitego albo adoptowanego sukcesora.

Art. V. W braku prawowitego lub adoptowanego sukcesora Ludwika Napoleona Bonaparte i następców z linii kolateralnej, uprawnionych na mocy wyżej wspomnionego organicznego dekretu, mianowany będzie Cesarz uchwałą Senatu, którą Senatowi zaproponują zebrani w radę rządową ministrowie z prezydentami Senatu, Ciała prawodawczego i rady Stanu, poczem ta uchwała przedłożoną będzie ludowi do przyjęcia i reguluje w familii nowego Cesarza męzkie następstwo dziedziczne z ustawicznem wyłączeniem kobiét i ich potomstwa. Aż do chwili, w której nastąpi wybór nowego Cesarza, zawiadują sprawami państwa będący w urzędzie ministrowie, zebrani w radę rządową i wydający uchwały większością głosów.

Art. VI. Członkowie rodziny Ludwika Napoleona Bonaparte, mogący być powołanymi do następstwa i ich potomkowie obojej płci należą do rodziny Cesarskiej. Uchwała Senatu przepisuje ich stosunek. Niewolno im bez pozwolenia Cesarza zawierać ślubów małżeńskich. Zawarcie ślubów małżeńskich bez tego pozwolenia pociąga za sobą utratę wszelkiego prawa dziedzictwa tak dla tego co wszedł w taki związek jak i dla jego potomków. Jeżeli jednak ten związek zostanie bezdzietny, wtedy w razie rozwiązania tego małżeństwa przez wypadek śmierci odzyskuje książę, który zawarł to małżeństwo, swoje prawa dziedziczne. Ludwik Napoleon Bonaparte przepisuje tytuły i stosunki reszty członków swojej rodziny. Cesarz ma zupełną władzę nad wszystkimi członkami swojej rodziny; ustanawia ich obowiązki i powinności statutami mającemi moc ustawy.

Art. VII. Konstytucya z dnia 15. stycznia 1852 zostaje zatrzymaną w wszystkich postanowieniach niesprzeciwiających się niniejszej uchwale Senatu; zmienioną być może tylko za pomocą przewidzianych w niej dróg i form.

Art. VIII. Następująca propozycya przedłożona będzie do przyjęcia ludowi francuskiemu w formach ustanowionych dekretami z dnia 2. i 4. grudnia.

— *Mowa wice-prezydenta senatu Mesnard przy złożeniu Senatus-konzultu w St. Cloud:*

Mości książę! Kiedy wielki kraj jak Francya głos swój podnosi, wtedy pierwszym jest obowiązkiem ciała politycznego, do którego się głos ten odnosi, wysłuchać go i nań odpowiedzieć. To było myślą Waszej książęcej Mości, kiedyś powołał Senat do naradzenia się nad wielkim ruchem opinii publicznej manifestującej się z taką jednością i z takim zapałem. Senat pojął, że ta uroczysta manifestacya usprawiedliwioną jest zarazem niezmiernemi usługami Waszej książęcej Mości, imieniem, które nosisz, i gwarancyami jakie na przyszłość podaje wielkość charakteru, mądrość i stałość ducha Waszej książęcej Mości. Pojął on, że po tylu rewolucyach Francya czuje potrzebę, powierzyć swoje losy opiece potężnego i narodowego rządu, zostającego w związku z przeszłością tylko przez wspomnienia swej sławy i prawowitość swego pochodzenia i znajdującego dziś znowu w potwierdzeniu narodu żywioły swej siły i trwałości. Senat

przejęty jest uczuciem dumy, że jest wiernym wyrazem życzeń i sposobu myślenia kraju, składając w ręce Waszej książęcej Mości Senatus-consultum, powołujące Waszą książęcą Mość do Cesarstwa. *Odpowiedź Ludwika Napoleona na mowę wice-prezydenta Senatu Mesnard.*

Mości panowie Senatorowie! Dziękuję Senatowi za jego gorliwość z jaką odpowiedział życzeniu kraju naradzając się nad przywróceniem Cesarstwa i uchwalając Senatus-consultum, które ma być przedłożone ludowi do przyjęcia. Gdy przed cztardziestu-ośmiu laty w tym samym pałacu, w tej samej sali i śród podobnych stosunków Senat przyszedł ofiarować koronę głowie mojej rodziny, odpowiedział Cesarz temi pamiętnemi słowy: „Duch mój niebyłby już więcej z mojem potomstwem od chwili kiedyby przestało zasługiwać sobie na miłość i zaufanie wielkiego narodu." Otóż serce moje najbardziej dziś jest wzruszone myślą, że duch Cesarza jest ze mną, że umysł jego mi przewodniczy, że cień jego mnie ochrania, gdyż w sposób uroczysty tu przychodzicie wynurzyć mi w imieniu ludu francuskiego, że zasłużyłem na zaufanie kraju. Niepotrzebuję panom mówić, że nieustannem staraniem mojem będzie pracować z Wami nad wielkością i pomyślnością Francyi." O zaszłościach przy doręczeniu uchwały Senatu podają dzienniki jeszcze następujące szczegóły: Udając się do St. Cloud mieli wszyscy Senatorowie, jak już doniesiono, wielki uniform, a kardynałowie swoje szaty purpurowe. Naprzód jechało konno, stanowiąc niejako przednią straż, trzech gwardzistów municypalnych, z pistoletami w ręku; za nimi bezpośrednio przed długim szeregiem powozów senatorskich jechał szwadron tego samego dobornego korpusu a drugi szwadron zamykał pochód urzędowy, za nim zaś jechało mnóstwo ekwipażów wysokich urzędników państwa, którzy się z własnej chęci przyłączyli. Cały pochód jechał środkiem miasta przez Pont Royal aż do Tuileryów, tam zboczył na lewo i jechał wzdłuż Sekwany i aleją Cours la Reine przez pola elyzejskie. Za miastem puszczono się kłusem na Boulogne do St. Cloud, gdzie pochód stanął o trzeciej godzinie. Senatorowie wysiedli jeden za drugim pod głównym wjazdem zamku i ustawili się według rangi z przełożonymi (z wyjątkiem marszałka Hieronima) na czele. Nato nadszedł major Lepic, oficer ordonansowy księcia prezydenta i poprowadził cały Senat do galeryi Apolina, gdzie już zgromadzeni byli ministrowie, wice-prezydent rady Stanu Baroche, prezydent sekcyi Rouher i radca Stanu Delangle. Gdy Senat stanął w półkole z przełożonym i dygnitarzami w środku przed sobą, wtedy wszedł Ludwik Napoleon w uniformie jenerałlejtnanta otoczony całym swoim wojskowym dworem. Przewodniczący Senatowi wice-prezydent Mesnard miał powyżej przytoczoną przemowę, po której się z wszech stron odezwały okrzyki: „Vive l'Empereur!" i doręczył mu potem dokument. Ludwik Napoleon odpowiedział mową (ob. powyżej) po której także nastąpił okrzyk! Vive l'Empereur!, i przystąpił po tej urzędowej ceremonii do grona Senatorów rozmawiając z nimi poufnie. Po blisko trzech kwadransach odeszli Senatorowie; przełożony odjechał z uroczystą eskortą z powrotem do pałacu Luxemburg, inni zaś członkowie powrócili pojedyńczo do domu. O trzy kwadransy na piątę było prezydyum Senatu już z powrotem w pałacu. Narada, głosowanie, prezentacya w St. Cloud, droga tam i z powrotem, wszystko nietrwało dłużej nad cztery godzin i trzy kwadranse.

— Abd-el-kader odjeżdża dziś do zamku Amboise. Na wieczerze u księżniczki Matyldy danym na cześć Emira było bardzo liczne towarzystwo. Między obecnymi widziano ministra spraw zagranicznych, ministra marynarki, jenerała Daumas, księdza Coquereau itp. Wczoraj odwiedził Abd el-Kader obydwóch prefektów Paryża i jenerała Charron, byłego gubernatora Algieryi, był potem na przedstawieniu w Arénes nationales i zwiedził wieczór Cirque des Champs Elysées. Między osobami, które przyjmował Emir w Paryżu, był także p. Cambacéres, który podczas pobytu Abd-el-Kadera w zamku Pau był prefektem w tamtej okolicy. Emir prosił go, aby podziękował mieszkańcom miasta Pau za okazany mu wtedy udział. *(Pr. Ztg.)*

(Uwagi dziennika „Pays" nad poselstwem księcia prezydenta do Senatu.)

Paryż, 6. listopada. Dziennik *„Pays"* zamieścił nad poselstwem księcia prezydenta do senatu następujące uwagi:

„Poselstwo księcia prezydenta jest wymierzone nietylko do znamienitego zgromadzenia senatu, lecz także do Francyi, której ostatnią nadzieję urzeczywistni, i do Europy, której ostatnią obawę usunie. Cesarz Napoleon redagował swe buletyny w tym krótkim, zwięzłym stylu, który obejmował zarazem słowo i czyn. Jego siostrzeniec i sukcesor redaguje dziś buletyny pokoju, reorganizacyi Francyi i jej podbojów na polu opinii publicznej. Z poselstwa tego wynikają ważne fakta, które teraz w pewnym względzie są rozwiązane:

1) Główne postanowienia konstytucyi z dnia 15. stycznia będą zatrzymane.

2) Powszechne prawo głosowania pozostanie wyborową ustawą kraju.

3) Ciało legislacyjne zatrzyma swe atrybucye.

4) Zasady z 89 r. są nanowo proklamowane i potwierdzone.

5) Zwierzchnictwo narodowe jest uznane zasadą i prawowitością Cesarstwa.

6) Pokój zabezpiecza interesa, podnosi cywilizacyę, bez naruszenia narodowej godności i zaprzeczenia pamiątek naszej sławy. — Po mowie w Bordeaux powiedzieliśmy: Cesarstwo jest pokojem bez słabości i koncesyi. — Po poselstwie możemy powiedzieć: Cesarstwo jest porządkiem z gwarancyą potężnych instytucyi cywilnych i z wielkością płodnego, śmiało dokonanego postępu. Cesarstwem przyjmuje Francya napowrót nietylko tradycye świetnej przeszłości: ale realizuje także najpożyteczniejszy i najdroższy z wszystkich podbojów, to jest podbój pojednania i trwałości na przyszłość."

(A. B. W. Z.)

Belgia.

(„Lit. kor. austr." o projekcie do ustawy belgijskiego ministeryum sprawiedliwości.)

Minister sprawiedliwości królestwa Belgii przedłożył projekt do ustawy tej treści, ażeby naczelników rządów obcych zabezpieczyć od obelg miotanych w pismach lub w jakikolwiek inny sposób, i by przewinienia tego rodzaju poddano słusznej karze. Dawna, jeszcze od roku 1816 istnąca tam ustawa ma więc według pomienionego projektu utrzymana być w zupełnej prawomocności, a zamiar ten możemy tylko pochwalić. Do środka tego spowodowały zresztą ministra belgijskiego, jak się zdaje, naprężone nieco i właściwego rodzaju stosunki królestwa belgijskiego z rządem francuskim. Wszakże w każdym razie zasługuje rzecz ta bez względu na wszelkie podrzędne motywa na uznanie tych wszystkich, którzy mają tyle ogledności, że nieprzerwane stosunki przyjaźne między rządami przenoszą nad niepowściągniętą wolność prasy i mowy.

Louis de Saintaine.

(Ciąg dalszy.)

W téj chwili wszedł do pokoju chyrurg. Skrzypnięcie drzwi przebudziło w sam czas starę, aby się niewydało, że spała na straży. Chyrurg dał jéj znak, aby się oddaliła i zaczął z najzimniejszą krwią usprawiedliwiać swe oddalenie. A potem jak gdyby mówił o rzeczy najobojętniejszej w świecie, dodał zwracając się do pana Saintaine:

— „Obowiązek gospodarza nakazuje mi uwiadomić Pana, że burza sprowadziła nam jeszcze jednego gościa, pana Jacome, obywatela z Bourges, który był także na jarmarku w Chartre, a teraz spóźniwszy się cokolwiek prosi o przytułek w mym domu."

Ów Jacome byłto znany nam lichwiarz.

Wiadomość ta odjęła na chwilę przytomność panu Saintaine.

— „Czy sam przybył?" — spytał zmieszany. — „Mnie się zdaje, że na jarmarku widziałem go z Combonsem, jego nierozłącznym towarzyszem."

Combons było nazwisko fałszerza.

— „O!" — odpowiedział chyrurg nietracąc przytomności — „sława tego człowieka jest tak dwuznaczna, że nieprzypuściłbym go nigdy dobrowolnie do mego domu, i dlatego przyjemnie mi teraz zapewnić Pana, że nieprzyszedł złożyć nam uszanowania swego.

Słowa te zdjęły już Panu Saintaine zupełnie zasłonę z oczu. Już niemógł wątpić dłużej, że wpadł w zastawione sidła, gdyż właśnie ów Combons, który nieprzybył podług oświadczenia gospodarza, rozdawał im sztylety przed chwilą.

Przez jakiś czas trwało dręczące milczenie w pokoju; wreszcie przerwała je siostrzenica:

— „Czy niewypadałoby teraz kochany wujaszku", — rzekła powstając z krzesła — „zaprowadzić naszego gościa do jego pokoju? Jean rozpalił tam już na kominku, a pan ten zechce zapewne wypocząć cokolwiek przed wieczerzą."

Potem odprowadzając pana Saintaine do drzwi dała mu znak, aby się zamknął starannie jak tylko wejdzie do pokoju. Chyrurg zaś widocznie rad z tego, że będzie wolny znowu, poszedł chętnie za radą siostrzenicy, wziął dwie świce woskowe i poświeciwszy panu Saintaine aż do jego pokoju, zostawił go samego.

Po jego odejściu zaryglował Saintaine natychmiast drzwi od pokoju. Potem wyjął szpadę, opatrzył zapały u pistoletów, które z ostrożności powyjmował z olster, gdy przesiadał na innego konia, i położył je przy sobie na stole. A gdy przy tej sposobności przypomniał sobie, że chyrurg próbował dwukrotnie z największą grzecznością pozbawić go téj broni, wziął je powtórnie do rąk, obejrzał skałki, przyostrzył je i polecił się Bogu.

Pięć — dziesięć — dwadzieścia minut upłynęło, a każda wydała mu się wiekiem. Nikt nieprzychodził; największa cisza panowała dokoła. Naraz posłyszał jakiś szelest ponad-głową; porwał się z krzesła, odwiódł kurki u pistoletów i spojrzał w górę: prawie w samym środku powały otworzyły się małe drzwiczki spustne i nie-

Utrzymanie przyjaźnych stosunków między samoistnemi rządami wskazuje już samo przez się na umiarkowanie i w godny sposób traktowanie najwyższych i wzajemnych interesów. Byłoby to całkiem błahą i nic nie znaczącą wymówką zasłaniać się w tej mierze pewnemi instytucyami i zwyczajami, i tym sposobem osłaniać niesłuszne, nieprzyjaźne, a częstokroć podburzające nawet agitacye, nie mogące mieć do tego najmniejszego prawa. Pierwszy powód do pochwycenia środków proponowanych przez belgijskiego ministra sprawiedliwości, dała zapewne książka pełna nienawiści, złości i podburzeń przeciw naczelnikowi państwa francuskiego. Czyliż wolność odzywania się z tak niesłychanemi rzeczami i rozszerzania potwarzy tych nawet poza granice ościenne, nie przechodzi już wszelkiej miary i słuszności? Wszakże uczucie honoru i wzajemność względów należytych panować powinny nietylko między osobami prywatnemi i rodzinami, lecz także i pomiędzy narodami. Prawodawstwo, które nie umiałoby zaradzić podobnym nadużyciom, samoby się już potępiło, i wykryłoby przed całym światem nicość i niedoskonałość swoją.

Jesteśmy bowiem przekonani, że rozsądna i umiarkowana wolność wyraża się w obronie prawdy z ogłędnością i umiarkowaniem dalekiem od wszelkiej obrazy, i nie ma nic wspólnego z zapalczywością wyuzdanych publicystów nie uznających żadnych granic powagi; również podzielamy i to zdanie, że utrzymanie ustawą w należytych karbach wolności słowa, jak dalece powściągająca ustawa ta zasługuje na uznanie, może być zbawienną tylko rzeczą. Każda bowiem siła nieukształcona, niezdolna sama się pohamować, musi się dopiero wyrobić.

Jaki zakres wolności powinien i mógłby rząd w ułatwieniu kwestyi i spraw wewnętrznych poddanym swoim przydzielić, o tem rządy zagraniczne nie mogą bynajmniej stanowić; trudno też nawet przypuścić, iżby z tego względu mogło przyjść do jakiego konfliktu zewnętrznego. Jakoż odgłos najżwawszych dyskusyi w kwestyach wewnętrznych rzadko kiedy wychodzi z poza granic kraju własnego. Inaczej ma się rzecz z wielkiemi internacyonalnemi kwestyami, inaczej przy orzeczeniu takich stosunków, gdzie idzie o istotne interesa naczelników rządu.

W wielu już miejscach zastanawiano się nad tem gruntownie, a mianowicie w Niemczech pojęto i uznano przez wszystkich, którym tylko zależało szczerze na utrzymaniu wspólności interesów związkowych, że potrzeba koniecznie temu zaradzić w sposób należyty, iżby na przekorę niemieckiej jedności i przymierza związkowego nie urągano się i nie podawano w pośmiewisko w szczególnym jakim kraju tego wszystkiego, co gdzieindziej ma powagę prawa, i uważane jest za świętość nietykalną. Niemce wszelakoż są dzięki konstytucyi związkowej w tem położeniu, że ten zaród niezgody wewnętrznej mogą w drodze prawodawstwa związkowego usunąć.

Również i w Piemoncie widziało się dawniejsze ministeryum zmuszone do wystąpienia z podobnemi środkami, zaczem postępowanie gabinetu belgijskiego zasadza się na wszelki wypadek na względach ważniejszych, i tkwiących w spólnej naturze wszystkich uporządkowanych stosunków internacyonalnych. Nowy gabinet dowodzi tym krokiem, że mimo to, że należy do tak zwanego odcienia liberalnego, przecież usiłuje wywiązać się w sposób roztropny z zadania swojego, i życzyćby jeszcze tylko należało, aby ustawa wspomniona podała przy jej praktycznem zastósowaniu skuteczne w wskazanym kierunku gwarancye.

Izbom zaś belgijskim, których frakcye nieomieszkają zapewne stawić ministerstwu głośny opór z ciągłem wspomnieniem o „godności narodowej i wolności," radzilibyśmy wziąć rzecz tę na uwagę. Obszerne i potężne państwa mogą się czasem dopuścić bezkarnie obrazy i ukrzywdzenia państw innych, częścią ze strony samego rządu, po części zaś upoważniając szczególnych swoich obywateli do takich napaści — a to już dla samej ich potęgi, i że niepodobna dla błahej przyczyny rozpoczynać wojny. Wielkie te państwa są tem samem w położeniu, zbywać obce rządy użalające się na obelgi przeciw nim miotane i prasą rozszerzane, odwoływaniem się do konstytucyi i prawodawstwa, które nie dozwalają karcić rzeczy podobnych, chociaż po prawdzie mają obce państwa najsłuszniejszą przyczynę użalania się, i nie potrzebują wcale troszczyć się o wewnętrzne prawodawstwo odnośnego kraju. Mniejsze państwa zaś nie mogą już tak bezkarnie dopuścić się wprost lub pośrednio obrazy innych rządów; takim bowiem krajom oświadcza się z góry, że obowiązkiem ich jest postarać się o takie u siebie urządzenia, ażeby sąsiednie im państwa wolne były od napaści i obrazy w tych krajach, gdyż w przeciwnym razie same będą przyczyną nieporozumienia, a exystencyę własną i spokojność swoją zdają na dyskrecyę kilku redakcyi dzienników. — Jeżli więc Izby belgijskie zechcą rządzić się prawdziwym patryotyzmem, natenczas też biorąc położenie kraju na pilną uwagę, popierać będą mądre i sprawiedliwe usiłowania rządu belgijskiego, i oraz uczynią zadość życzeniom tych mocarstw, którym exystencya i dobro królestwa Belgijskiego wcale nie jest rzeczą obojętną. *(L. k. a.)*

(Nowa ustawa o prasie.)

Bruxela, 10. listopada. Rząd belgijski przedłożył wczoraj Izbie nową ustawę o prasie, czyli raczej projekt rewizyi ustawy z roku 1816. Według tego podpada każdy, ktokolwiek-by mową, groźbą, pismem lub rysunkiem obraził obcego monarchę albo mu ubliżył, lub też targnął się na jego powagę — karze pieniężnej od 100 do 2000 franków i więzieniu od 3 miesięcy do lat dwóch. Drukowanie pism podobnych zagranicą, nie uwalnia bynajmniej od odpowiedzialności. Karanie nastąpi na żądanie posłów tych monarchów, którzy się czuli obrażeni. Po upływie trzech miesięcy upada wszelka skarga. *(G. Pr.)*

Włochy.

(Powrót króla Neapolitańskiego do stolicy.)

Neapol, 30. paźdz. Król Jego Mość powrócił dziś znowu do stolicy w najlepszem zdrowiu.

Corriere italiano rozszerza się w przydłuższym artykule nad podróżą Jego król. Mości po tej i po tamtej stronie cieśniny morskiej i nad lojalnością i zapałem, z jakim Monarchę wszędzie, a mianowicie w Sycylii przyjmowano, o którym kraju mówi między innemi:

„Twierdzenie pewnej partyi, że cała Sycylia w roku 1848 była nieprzyjaźną królewskiej władzy, jest całkiem bezzasadne. Były wprawdzie w Sycylii, równie jak na całym włoskim półwyspie i europejskim kontynencie żywioły zgubnej rewolucyi, ale ta nie długo trwała; niebawem odniósł rozum zwycięstwo: neapolitański lud poznał zawczasu swe obłąkanie, i pojął wspaniałomyślność swego króla, który ponimo wyrządzonej jemu obelgi, łaską obdarzał. Ale też najczulsza miłość ludu i błogosławieństwo nieba nie ominie nigdy króla, który obłąkanym przebacza i stara się ich litościwą ręką na prawą drogę naprowadzić.

---

bawem ukazała się w nich biała, delikatna rączka, która spuściwszy na dół jakąś kartkę czemprędzej napowrót je zamknęła.

Saintaine podniósł papier, zbliżył się do światła, i czytał co następuje:

„Źli ludzie czyhają na pańskie pieniądze i życie: mój wuj zostaje w związku z łotrami. Przy wieczerzy podadzą panu usypiający napój, a o drugiej godzinie zrana niebyłbyś pan już z liczby żyjących. Ale nielękaj się pan; Jean opowiedział mi wszystko i postanowiliśmy razem ratować pana. Dlatego bądź pan ostrożnym: kogokolwiek i cobądź pan zobaczysz, udawaj że niewiesz o niczem. Napaści się nie podadzą na pana, dopóki nieuśniesz. Ale napój trzeba przyjąć koniecznie, a nawet wypić bez wahania; inaczej — zginąłeś pan. Ja zaś podam panu po wieczerzy jabłko zawierające przeciwną truciznę, która zniweczy skutek napoju. To jabłko musisz pan zjeść czemprędzej, i chociaż będzie gorzkie, nieokazywać żadnej odrazy przy jedzeniu. Ja mam najszczerszą chęć ocalić pana od śmierci i spodziewam się, że nam Bóg dopomoże.

Julia Lameau."

Na drugiej stronie zaś był następujący dopisek:

„Wkrótce po powrocie z wieczerzy oczekuj pan swoich wybawców, i niech Go niezastrasza wcale, jeźli wejdą inną drogą nie drzwiami. Kartkę tę proszę spalić i natychmiast poodsuwać rygle."

Zaledwie Saintaine dopełnił tego przepisu, wszedł chyrurg prawie nagle w towarzystwie lichwiarza, i przedstawił go z udaną niechęcią swemu gościowi.

— „Łaskawy panie" — rzekł lichwiarz występując naprzód— pewien obywatel, wprawdzie nienajlepszej sławy ale oddawna zaprzyjaźniony ze mną, został również znaglony burzą szukać schronienia w tym domu. Ja prosiłem już szanownego gospodarza, aby mi pozwolił przyjąć go do łóżka przeznaczonego dla mnie; ale gospodarz odwołał się na pana i postanowił zrobić to tylko, co panu się podoba. Dlatego udaję się do Twojej łaski, panie i proszę, abyś panu Combons z Bourges, naszemu współobywatelowi, dozwolił przenocować w tym domu."

Saintaine dał krótką odpowiedź, jednak roztropność nieradziła odmawiać.

Jak tylko nakryto do stołu, został wprowadzony trzeci złoczyńca z ceremonialnem przedstawieniem, które jednak ukrócił chyrurg, poczem zajęli wszyscy swe miejsca.

Wieczerza była wyborna a na pozór nawet ożywiona wesołością i nigdy jeszcze niesprawdziła się więcej owa przypowiastka: że język dany ludziom na to, aby ukrywali swe myśli. Podwójny znak Jeana i Julii wskazał panu Saintaine butelkę, w której był usypiający napój. Chyrurg zalecając jego datę nalał szanownemu gościowi pełny puhar; Saintaine przyjął go najspokojniej, nadpił znaczną część zaraz, a później wypił resztę bez zwrócenia uwagi na siebie, tak że wszystko składało się jaknajlepiej.

Potem podano mu jabłko; wziął je jak gdyby niewiedział o niczem i zjadł pomimo goryczy aż do pestek. Wreszcie zaczynała rozmowa ostygać coraz bardziej; Saintaine udawał że jest znużony, a gdy nadto poznał z niedostrzeżonych znaków Jeana i Julii, że czas mu się usunąć, prosił aby mu wolno było odejść do swego pokoju; na co też wszyscy z największą chęcią się zgodzili.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Niemce.

(Misya OO. Jezuitów.)

Bamberg, 8. listopada. Dzisiaj odjechali ztąd drugim norymbergskim pociągiem księża Jezuici, żegnając się jeszcze przy dworcu kolei żelaznej z swoimi wielbicielami. Podczas wczorajszej mowy pożegnawczej księdza Roder w kościele św. Marcina była taka ciżba, że słuchacze mieścili się na przystawionych do ścian drabinach; a na placu św. Marka czekała na wstęp do kościoła wielka liczba pobożnych. Przy końcu kazania rozrzewnienie było powszechne; w zakrystyi, dokąd udał się następnie kaznodzieja dla otrzymania z braćmi swymi zakonnymi błogosławieństwa księdza arcybiskupa, rozpłakały się damy przytomne, rzucały wieńce i kwiaty, i usiłowały zbliżyć się do osoby księdza Roder dla ucałowania szat jego. Wieczór wręczyła deputacya stowarzyszenia religijnego i bractwa miejskiego księżom misyonarzom adres dziękczynny na pergaminie z ozdobami kolorowanemi. Niepodobna tego zataić, że usiłowania ich sprawiły tu wielkie wrażenie, nietylko na świeckich, lecz równie i na stanie duchownym. *(P. Z.)*

(Kurs giełdy frankfurtskiej z 11. listopada.)

Metal. austr. 5% 81; $4^1/_2$ 72. Akcye bank. 1361. Sardyńskie —. Hiszpańskie $45^5/_8$. Wiedeńskie $102^5/_8$. Losy z r. 1834 —; 1839 r. $116^1/_2$.

Prusy.

(Szlązka Gazeta o misyi OO. Jezuitów.)

Wrocław, 6. listopada. Z „*Szląskiej Gazety*" wyjmujemy następujące doniesienie: „Posłannictwo Ojców towarzystwa Jezusowego kończy się tutaj, gdyż jutro o trzeciej godzinie popołudniu będą w trzech kościołach miane konkluzyjne kazania, a potem będą na pamiątkę krzyże misyi wystawione. Słychać, że przewielebni Ojcowie jeszcze przez kilka dni w przyszłym tygodniu będą się trudnić spowiedzią. — Żeśmy dotychczas nie rozbierali w piśmie naszem kazań tych księży, nikt nam tego za złe nie weźmie. To, w czem tysiące znajdują niebiańską pociechę i uszczęśliwienie, nie należy do zakresu krytyki, a tem mniej nie powinno być roztrząsanie w pismach publicznych, które nie są powołane ani do objaśniania nauk kościelnych, ani przeznaczone są na widownię boju dla umysłów dążących do zachwiania i obalenia podstaw kościoła. Misya Ojców towarzystwa Jezusowego należy przedewszystkiem do zdarzeń historycznych dla naszego miasta, i dlatego godzi się podać ją potomności. Od czternastu dni miewali ci Ojcowie wobec katolickiej ludności Wrocławia trzy razy na dzień kazania w trzech największych kościołach, i zaraz w pierwszym dniu przyjęto ich nie jako cudzoziemców lub posłanników obcej nauki, lecz jako apostołów oddawna znanych nauk i prawd, których słowa tylko dlatego więcej przenikały duszę i serca, bo potęgą swoją obudziły ospałych, podniecily oziębłych, utwierdziły prawowiernych i podźwignęły upadłych — słowem głosiły ewanielię tym, którzy ją znają, ażeby się jej zasadami tem więcej przejęli. W ścisłem wykonywaniu zadania swego unikali ci mężowie wszystkiego, coby prawowiernych innych wyznań drażnić albo obrażać mogło. Zachęcając członków swego kościoła do stałości w wierze, pokazywali im drogę do miłości i poważania innowierców. Nauki, które ogłaszali, są to w najściślejszem znaczeniu nauki katolickiego kościoła, ogłaszane po wszystkie czasy, pod każdą strefą, we wszystkich narodach. Wzywali do moralności i czystości obyczajów, którą od ośmnastu wieków kościół katolicki wykonywa i nakazuje. Ale stósownie do wieku, dla którego słowo Boże ogłaszali, i odpowiednio powołaniu misyonarzy Chrześciańskich nie zdobili kwiecistą wymową Boskiej nauki Zbawiciela. Przemawiali do sumienia słowem rozumu i doświadczenia, i zagrzewali umysł czystym ogniem świętej wiary — oto ich wymowa! Utrzymać powagę kościoła i przywieść na łono jego członków pokrzepionych i oczyszczonych duchem wiary świętej, pojednać ich z życiem i powołaniem na ziemi, ażeby życie i kościół szły odtąd jedną drogą — oto praktyczny i wzniosły cel ich kazań. Czyli i jaki wpływ usiłowania ich wywarły, to wyższy sędzia rozstrzygnie, ale że działali z pożytkiem tego miasta, to poświadczą tysiące ludzi, którzy od pierwszego aż do ostatniego dnia zgromadzając się na ich misyę wychodzili z pocieszonem sercem, wzmocnieni na duchu i ustaleni w wierze. *(Wien. Ztg.)*

(Kurs giełdy berlińskiej z 11. listopada.)

Dobrowolna pożyczka 5% 101 p. $4^1/_2$% z r. 1850 $103^1/_2$. $4^1/_2$% z r. 1852 $103^1/_2$. Obligacye długu państwa $92^3/_4$. Akcye bank. $106^3/_4$. l. Pol. list. zastaw. —; nowe $97^1/_2$; Pol. 500 l. $91^1/_4$; 300 l. 157 l. Frydrychsdory $13^1/_{12}$. Inne złoto za 5 tal. $10^{11}/_{12}$. Austr. banknoty $89^5/_{12}$.

Doniesienia z ostatniej poczty.

Londyn, 11. listopada. Dzisiaj miała królowa mowę od tronu do zebranego parlamentu. Gratuluje krajowi, że polepszyło się położenie jego, a szczególnie klas pracujących. Jeżeli nowe ustawy obok innych przyczyn przyczyniły się do osiągnienia tego rezultatu, to znowu z drugiej strony wyrządzono ważnym interesom nieochybną szkodę. Należy przeto sumiennie rozważyć, jakby można słusznie zaradzić tym skutkom, ażeby przemysł rolniczy był wstanie zwalczyć nieograniczoną konkurencyę, którą ustawy parlamentu nań włożyły. — Uznania godną jest gorliwość, z jaką poddani zapełniają szeregi nowoutworzonej milicyi; tak utworzone siły zbrojne są dostateczne do zabezpieczenia kraju. Królowa spodziewa się, że spór ze Stanami zjednoczonemi względem kwestyi rybołostwa będzie załatwiony; obrót handlowy obydwóch narodów wzmaga się widocznie. Misyę wysłana w porozumieniu z prezydentem francuskim do konfederacyi argentyńskiej przyjęto uprzejmie, a prowizoryczne dyrektoryum pootwierało już żeglugę na rzekach, które dotychczas zamknięte były dla handlu świata.

Londyn, 12. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu izby niższej zażądał pan Villers jasnego wyłożenia polityki ministeryalnej. D'Israeli odpowiedział, że mowa od tronu wyrzekła otwarcie system ministrów. Lord Russel, Gladston i Cobden popierali pana Villiers. Lord Palmerston nadmienił, że wolny handel jest zasadą, a nie środkiem administracyjnym. Nakoniec przyjęto adres.

Paryż, 11. listopada. Książę-prezydent wyjechał dzisiaj na cztero-dniowe polowanie do Fontainebleau. Wydany teraz z potajemnie rozszerzany manifest hrabi Chambord zastrzega zasadę czystej prawowitości, protestuje energicznie przeciw przywróceniu Cesarstwa i radzi wstrzymywać się od wyborów i składać publiczne urzęda.

Turyn, 11. listopada. Posiedzenia izb mają być otwarte dnia 19. listopada. Królowa wyjechała do Bareno w prowincyi Pallanza w odwiedziny do brata swego księcia Zygmunta.

Neapol, 8. listopada. Kommandor Mazza, intendant Cosenzy mianowany został niespodzianie szefem policyi państwa. Departament jego będzie się nazywać tak jak przed r. 1848 król. ministeryum policyi.

Sztockholm, 6. listopada. Stan zdrowia Króla i Księżniczki Eugenii jest ciągle jeszcze bardzo niebezpieczny. *(L. k. a.)*

Wiadomości handlowe.

(Ceny targowe w obwodzie Sandeckim.)

Nowy Sącz, 4. listopada. Według doniesień handlowych podajemy przeciętne ceny zboża i innych foraliów, jakie były w drugiej połowie października na targach w Starym Sączu, Nowym Targu i Nowym Sączu: korzec pszenicy 8r.24k.—9r.20k.—8r.; żyta 7r. 12k.—8r.24k.—7r.$18^1/_4$k.; jęczmienia 4r.52k.—6r.20k.—4r.30k.; owsa 2r.$51^1/_4$k.—2r.20k.—2r.13k.; hreczki 5r.12k.—9r.20k.—4r.; kukurudzy 6r.6k.—0—8r.; ziemniaków 2r.—2r.—2r.24k. Cetnar wełny 21r.36k.—32r.—80r.; nasienia konicza 20r.—0—40r.; siana 48k.—1r.—1r. Sąg drzewa twardego 4r.44k.—6r.—6r.24k., miękkiego 3r. 8k.—3r.12k. -4r.48k. Funt mięsa wołowego $3^1/_5$k.—$4^4/_5$k.—$3^1/_5$k. Garniec okowity 2r.40k.—2r.—2r. m. k.

Kurs lwowski.

Dnia 15. listopada.		gotówką zlr.	gotówką kr.	towarem zlr.	towarem kr.
Dukat holenderski	mon. k.	5	27	5	31
Dukat cesarski	„ „	5	33	5	37
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	9	34	9	37
Rubel śr. rosyjski	„ „	1	$51^1/_2$	1	$52^1/_2$
Talar pruski	„ „	1	41	1	43
Polski kurant i pięciozłotówk.	„ „	1	22	1	23
Galicyjskie listy zastawne za 100 zlr.	„ „	90	5	90	25

Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

Dnia 15. listopada 1852.		zlr.	kr.
Kupiono prócz kuponów 100 po	mon. konw.	90	10
Przedano „ „ 100 po	„ „	90	40
Dawano „ „ za 100	„ „	—	—
Żądano „ „ za 100	„ „	—	—

(Kurs pieniężny na giełdzie Wiéd. d. 13. listopada. o pół do 2. po południu)

Ces. dukatów stęplowanyhc agio 22. Ces. dukatów obrączkowych agio $21^1/_2$. Ros. Imperyały 9.23. Srebra agio $15^1/_4$ gotówką.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 15. listopada.

Hr. Bielski Stanisław, z Rychczyc. — Hr. Zabielski Ludwik, ze Stryja. — Hr. Lanckoroński Teodor, z Krakowa. — P. Rulikowski Kajetan, z Switarzowa.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 15. listopada.

Hr. Gołuchowski Artur, do Łosiacza. — Hr. Karnicki Feliks, do Roguźna. — Hr. Poniński Seweryn, do Manasterzysk.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 15. listopada.

Pora	Barometr w mierze wiéd. sprowadzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Średni stan temperatury do g. 6. zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
	" ''' ''''				
6 god. zran.	27 8 16	+ $2,5^0$	+ 3^0	południowy$_0$	pochm. mgła
2 god. pop.	27 9 86	+ 2^0	+ $0,5^0$	połud.-zachodni	„ deszcz
10 god. wie.	27 10 62	+ $0,5^0$		cicho	„ gęsta mgła

TEATR.

Dziś: opera niem. „**Zampa.**"
Jutro: kom. polskie: „**Okrężne**" i „**Odludki i Poeta.**"
W Sobotę: na dochód JPani Schreiber-Kirchberger, opera niem.: „**Marie von Rohan.**"

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.** *Z c. k. galic. drukarni rządowéj.*